

NATO chroni Państwo Islamskie

4 grudnia 2015

Dlaczego potężne militarnej USA i NATO nie udaje się rozbić ISIL, a główne naloty na ich pozycje prowadzi Rosja? Jaki jest interes państw zachodnich – w tym Polski – w Syrii, dlaczego Turcja wspiera ISIL?

SYTUACJA WE FRANCJI

„Stoimy u boku Turcji w jej staraniach na rzecz ochrony jej bezpieczeństwa narodowego i walki z terroryzmem. Francja i Turcja są po tej samej stronie, w ramach międzynarodowej koalicji przeciwko terrorystom z ISIL” – rzekł minister spraw zagranicznych Francji w czerwcu 2015 roku.

Paryska masakra z 13 listopada stanie się w zbiorowej pamięci świata tym, czym były zamachy z 11 września. Zamordowanie 129 osób i poranienie 352 kolejnych przez akolitów Państwa Islamskiego, którzy zaatakowali równocześnie kilka celów w sercu Europy pokazuje, że zagrożenie terrorystyczne osiągnęło nowy poziom.

Po raz pierwszy w Europie byliśmy świadkami ataku w stylu ataków znanych z Mumbaju. Atak wywołał pozornie adekwatną reakcję ze strony Francji: wprowadzenie ogólnokrajowego stanu wyjątkowego czego nie widziano od czasu wojny algierskiej z 1961.

ISIL zagroziło atakami na Waszyngton i Nowy Jork.

Tymczasem prezydent Hollande chce, by przywódcy Unii Europejskiej zawiesili układ z Schengen i zamknęli otwarte granice, chce drastycznego ograniczenia swobody przemieszczania się osób w całej Europie. Domaga się także, by cała UE przyjęła system Rejestracji Podróżnych (PNR), co pozwoliłoby służbom wywiadowczym skrupulatnie śledzić drogi przemieszczania się Europejczyków, a także przedłużenia stanu

wyjatkowego na okres co najmniej trzech miesięcy.

W ramach stanu wyjątkowego francuska policja może teraz blokować dowolne strony internetowe, przetrzymywać ludzi w aresztach domowych bez procesów, przeszukiwać domy bez nakazów i zapobiegać spotkań ludzi uznanych za zagrożenie. Hollande planuje zwiększenie uprawnień policji i służb bezpieczeństwa w ramach nowych przepisów antyterrorystycznych, i prze do realizacji zmian w konstytucji, które na trwałe ugruntują realia stanu wyjątkowego we francuskim życiu politycznym. „Potrzebujemy odpowiednich narzędzi, których będziemy mogli użyć bez konieczności uciekania się do stanu wyjątkowego”, wyjaśnił.

Równolegle z wprowadzaniem praw stanu wojennego w swoim kraju, Hollande natychmiast przeszedł do działań wojskowych za granicą, uruchamiając 30 nalotów na kilkunastie islamskich celów w de facto stolicy ISIL, Raqqa. Celem Francji jest wypełnienie obietnicy Hollande'a i „zniszczenie” ISIL. Czy rzeczywiście?

Efekty uboczne tych ataków trafiają rykoszetem w społeczeństwa zachodnie. W taki sam sposób, jak 9/11 spowodował narodziny ery wiecznej wojny w muzułmańskim świecie, tak atak z 13/11 w Paryżu spowoduje inną ciągłą wojnę: inwigilację obywateli Europy. Masowy nadzór policyjny w domu i niekończąca się projekcja potęgi wojskowej za granicą to dwie strony tego samego medalu bezpieczeństwa narodowego, które można dowolnie podkreślać. „Francja jest w stanie wojny,” Hollande oświadczył we francuskim parlamencie.

CICHA ROLA TURCJI WE WSPARCIU ISIL

W zdecydowanych deklaracjach wojny składanych przez prezydenta Hollande'a rzuca się w oczy brak wzmianki o największym słoniem w tym składzie porcelany, czyli o państwowym sponsoringu terroryzmu. Paszport syryjski odkryty przy ciałach dwóch podejrzanych napastników z Paryża, według źródeł policyjnych,

był fałszywy i prawdopodobnie sfałszowany w Turcji.

Na początku tego roku, turecki dziennik Meydan, powołując się na źródło ujgurskie, podał, że ponad 100 000 fałszywych paszportów tureckich zostało przyznanych członkom ISIL. Według amerykańskiego Wojskowego Biura Studiów Zagranicznych (FSMO), ta liczba jest prawdopodobnie przesadzona, ale fakt potwierdził się „u Ujgurów schwytanych z paszportami tureckimi w Tajlandii i Malezji”.

Dalsze potwierdzenie znajduje się w raporcie Sky News Arabia w korespondencji Stuarta Ramseya, który ujawnia, że rząd turecki potwierdzał paszporty zagraniczne bojownikom przekraczającym granicę Turcja-Syria, by dołączyć do ISIL. Paszporty uzyskane od ujgurskich bojowników miały urzędowe stemple wyjazdowe tureckiej kontroli granicznej, wskazując, że bojownicy ISIL wjeżdżali do Syrii za pełną wiedzą władz tureckich.

Dylemat stojący przed administracją Erdogana podsumowało FSMO: „Jeśli Turcja zastępuje stemplowanie nielegalnych paszportów bojownikom jadącym tranzytem przez kraj, bojownicy mogą skierować swoje ataki na Turcję. Jednakże jeśli Turcja utrzyma aktualny kurs, jej stosunki dyplomatyczne z innymi państwami i wewnętrzna sytuacja polityczna będą trudne.”

A to zaledwie powierzchnia problemu. Doświadczony oficer zachodniego wywiadu, zaznajomiony z dużym archiwum dokumentów uzyskanych latem tego roku w nalocie na kryjówkę ISIL, powiedział Guardianowi, że „bezpośrednie relacje między tureckimi urzędnikami i wysokimi rangą członkami ISIL są teraz niezaprzeczalne”.

Ten sam oficer potwierdzi, że Turcja – długoletni członek NATO – nie tylko wspiera ISIL, ale także inne grupy dżihadystów w tym Ahrar al-Sham i Jabhat al-Nusra, czyli organizacje afiliowane z al-Kaidą w Syrii. „Odróżnienie tych grup od siebie jest naprawdę trudne” – mówi ów oficer – „nie ma

wątpliwości, że istnieje ścisła militarna współpraca pomiędzy nimi.”

Bezcenny wgląd w ten otwarty państwowy sponsoring ISIL dał rok temu Newsweek publikując zeznania byłego technika komunikacji ISIL, który pojechał do Syrii, by walczyć z reżimem Baszira al-Assada. Ten były członek ISIL powiedział Newsweekowi, że Turcja zezwalała ciężarówkom ISIL, jadącym z Raqqa, przekraczać granicę i jechać przez Turcję, by następnie z powrotem wjechać do Syrii i uczestniczyć w ataku na syryjskich Kurdów w mieście Serekaniye w północnej Syrii. Bojownicy ISIL swobodnie podróżowali przez Turcję w konwojach ciężarówek i zatrzymywali się na odpoczynek w kryjówkach po drodze”.

Technik ISIL przyznał również, że wielokrotnie i rutynowo realizował połączenia polowych dowódców ISIL i dowódców z Syrii z ludźmi w Turcji”, dodając, że „po stronie Turcji byli to tureccy politycy. Dowódcy ISIL mówili nam, że nie musimy się czaić, bo po stronie Turcji mamy pełną współpracę”. Uwierzytelnione dokumenty urzędowe tureckiego wojska, które wyciekły w styczniu pokazują, że oficerowie wojska przyłapali w Adana służby wywiadowcze Turcji przewożące rakiety, moździerze i amunicję przeciwlotniczą dla Al-Kaidy w Syrii.

Według innych podejrzanych o współpracę z ISIL znajdujących się w turckich więzieniach turecki wywiad (MIT) zaczął przemyt broni, w tym broni NATO, dla grup dżihadystów w Syrii już w 2011. Zarzuty zostały potwierdzone przez prokuratora i sądowe zeznania tureckich wojskowych i policjantów, którzy zeznali, że turecki wywiad dostarcza broń dla syryjskich dżihadystów w latach 2013 i 2014.

Raport opracowany przez turecki Instytut Statystyki potwierdza, że rząd wydał co najmniej 1 mln dolarów na broń dla syryjskich rebeliantów, czemu oficjalne czynniki wielokrotnie zaprzeczały. Ta broń to granaty, ciężka artyleria, działa przeciwlotnicze, broń palna, amunicja, strzelby myśliwskie i inne – ale Instytut nie określił do kogo

dokładnie była adresowana.

Informacje o tym charakterze pojawiały się niezależnie od siebie. Zaledwie dwa miesiące temu turecka policja zrobiła nalot na agencję informacyjną, która opublikowała rewelacje o tym, jak dyrektor lokalnego biura celnego zatwierdził transport broni z Turcji do ISIL.

Oczywiście tajemnicą poliszynela pozostaje fakt, że Turcja stworzyła wart 1 miliard dolarów czarny rynek dla syryjskiej ropy sprzedawanej przez ISIL. Tymczasem przywódcy NATO udają oburzenie, a liberalni eksperci z niedowierzaniem kręcą głowami nad niezwykłą odpornością ISIL i jego nieubłaganą ekspansją.

Nie dziwi jednak, że skierowane przeciwko ISIL naloty tureckiego lotnictwa są w dużej mierze gestami symbolicznymi. Pod przykrywką walki z ISIL Turcja bombarduje kurdyjskie siły Unii Partii Demokratycznej (YPG) w Syrii i Partii Pracujących Kurdystanu (PKK) w Turcji i Iraku. A przecież to właśnie te siły są powszechnie uznawane za najbardziej skuteczne w zwalczaniu ISIL.

Turcja staje na głowie, by udaremnić wszelkie starania USA na drodze przeciwdziałania ISIL. Gdy latem tego roku, 54 absolwentów amerykańskiego programu szkolenia i uzbrojenia „umiarkowanych” syryjskich rebeliantów zostało porwanych przez Jabhat al-Nusra – zbrojne ramię Al-Kaidy w Syrii – stało się to dzięki cynkowi z tureckiego wywiadu. Podwójna gra tureckiego wywiadu została potwierdzona przez wiele źródeł wśród rebeliantów, które publikował amerykański serwis McClatchy, ale zaprzeczył temu rzecznik Pentagonu oznajmiając dość zaskakująco: „Turcja jest sojusznikiem w NATO, bliskim przyjacielem Stanów Zjednoczonych oraz ważnym partnerem w międzynarodowej koalicji.”

Nieważne, że Turcja dostarczyła ISIL miliard dolarów ze sprzedaży ropy.

Według źródeł w USA Turcja starała się wykorzystać porwanie do przedstawienia wyolbrzymionej roli islamistów al-Nusra i Ahrar w północnej Syrii, by skłonić Stany Zjednoczone do „przyspieszenia szkolenia rebeliantów.”

Jak zauważa profesor David Graeber z London School of Economics: „Gdyby Turcja nałożyła ten sam rodzaj absolutnej blokady na terrorystów ISIL jaką nałożyli na terytoria Syrii pozostające pod kontrolą Kurdów... ten splamiony krwią „kalifat” dawno przestałby istnieć – i zapewne ataki na Paryż nigdy by się nie zdarzyły. Gdyby Turcja zrobiła to dzisiaj, ISIL prawdopodobnie upadłoby w ciągu kilku miesięcy. Czy jednak znalazł się choć jeden zachodni przywódca, który wezwał do tego Erdoğan?”

Niektórzy politycy Unii mówili nawet o tym paradoksie, ale bezskutecznie. W ubiegłym roku, Claudia Roth, wicemarszałek parlamentu niemieckiego, wyraziła oburzenie, że NATO pozwala Turcji utrzymywać obóz ISIL w Stambule, ułatwia transferowanie broni do bojowników islamskich przez jej granice i cichą sprzedaż ropy.

Bez reakcji.

Przeciwnie! Turcja została sownie wynagrodzona za sojusz z tym samym państwem terroru, które przyszykowało masakrę w Paryżu. Zaledwie miesiąc wcześniej, kanclerz Niemiec Angela Merkel zaproponowała przyspieszoną ścieżkę do członkostwa w UE dla Turcji, otwierając Turkom możliwość bezwizowych podróży do Europy.

JAKIE PAŃSTWA SPONSORUJĄ TERRORYZM ISIL?

Nie chodzi tylko o Turcję. Wysoko ułokowane źródła polityczne i wywiadowcze w rządzie autonomii kurdyjskiej (KRG) potwierdziły współudział urzędników wysokiego szczebla KRG w procesie sprzedaży ropy ISIL dla osobistego zysku i dla podtrzymania słabnących przychodów rządu. Pomimo formalnego dochodzenia parlamentarnego które potwierdziło te zarzuty, nie

było żadnych aresztowań, żadnych zarzutów, żadnych oskarżeń. Pośrednicy w KRG kontynuują działalność bez przeszkód.

W swoim oświadczeniu przed senacką komisją sił zbrojnych we wrześniu 2014 roku, generał Martin Dempsey, szef Połączonych Sztabów USA, potwierdził swoją wiedzę o tym, że wśród państw arabskich pozostających w sojuszu z USA są państwa wspierające ISIL. Chodzi o Arabię Saudyjską, Katar, Zjednoczone Emiraty, Kuwejt, które w ciągu ostatnich lat przekazały miliardy dolarów rebeliantom syryjskim. Nic dziwnego, że mizerne wojskowe akcje USA przeciw ISIL mają zerowe oddziaływanie, szczególnie że USA większą wagę przywiązują teraz do nalotów na Jemen, co swoją drogą przeciera tylko drogę dla ekstremistów z ISIL.

Powiązania pomiędzy niektórymi frakcjami Wolnej Armii Syryjskiej (FSA) a grupami bojowników islamskich al-Nusry, Ahrar i al-Sham, umożliwiają transfery broni pomiędzy „umiarkowanymi” rebeliantami a ekstremistami. Niemiecki dziennikarz Jurgen Todenhofer, który spędził 10 dni w w środku państwa islamskiego informował, że w ubiegłym roku ISIL było pośrednio zbrojone przez Zachód: „Oni po prostu przychwytyują broń, którą dajemy Wolnej Armii Syryjskiej, mają więc broń z Zachodu. Widziałem tam broń francuską... niemiecką broń, widziałem amerykańską”.

Innymi słowy, ISIL jest organizacją sponsorowaną przez państwa – a w szczególności sponsorowaną przez reżimy przyjazne Zachodowi w świecie muzułmańskim, które na poziomie deklaracji są integralną częścią koalicji anty-ISIL.

I tu wracamy do pytania, dlaczego Hollande i inni zachodni przywódcy wyrażając swoją determinację, by „zniszczyć ” ISIL przy użyciu wszystkich możliwych środków, wolą uniknąć najbardziej istotnego problemu: pojawienie się ISIL i jego materialna egzystencja wynika z wsparcia od państw Zatoki Perskiej i Turcji.

Istnieje wiele wyjaśnień tego stanu rzeczy, ale być może najważniejszym jest skrajne uzależnienie Zachodu od muzułmańskich reżimów wspierających terroryzm głównie w zakresie utrzymania dostępu do zasobów ropy naftowej i gazu z Bliskiego Wschodu, basenu Morza Śródziemnego i Azji Środkowej.

CHODZI O RUROCIĄGI

Wiele ze strategii, która obecnie jest realizowana, zostało szczerze odsłonięte w raporcie RAND sfinansowanego przez amerykańską armię pod tytułem Przyszłość Długotrwałej Wojny (pdf) w 2008 roku. W raporcie zauważa się, że „gospodarki krajów uprzemysłowionych będą nadal w dużym stopniu zależeć od ropy naftowej, co czyni go strategicznie ważnym zasobem.” Jako że większość ropy będzie produkowana na Bliskim Wschodzie, USA ma „silny motyw dla utrzymania stabilności i dobrych stosunków z państwami Bliskiego Wschodu”. Tak się składa, że te państwa wspierają terroryzm islamski: „Obszar geograficzny, na którym znajdują się złoża ropy, pokrywa się z obszarem kontrolowanym w znacznej mierze przez salafickich dżihadystów. To tworzy związek między dostawami ropy, a długotrwałą wojną, którą nie jest łatwo zrozumieć i opisać... W dającej się przewidzieć przyszłości produkcja ropy naftowej na świecie będzie zdominowana przez Zatokę Perską... Region ten pozostanie więc strategicznym priorytetem i będzie kształtować strategię długotrwałej wojny.”

Odtajnione dokumenty rządu amerykańskiego pokazują ponad wszelką wątpliwość, że główną motywacją do wojny w Iraku w 2003 roku, które zaczęły się zaraz po 9/11, była potrzeba instalacji stałej obecności wojskowej USA w Zatoce Perskiej w celu zabezpieczenia dostępu do ropy naftowej i gazu.

Obsesja na punkcie czarnego złota nie kończy się na Iraku – i nie jest ograniczona wyłącznie do Zachodu.

„Większość z państw zaangażowanych w konflikt w Syrii to kraje eksportujące ropę, których interesem jest zbudowanie jednego z

dwóch konkurencyjnych gazo i ropociągów, mających iść przez terytorium Syrii i dostarczyć zasoby albo z Kataru albo z Iranu do Europy”, napisał profesor Mitchell Orenstein z Centrum Davisa dla Studiów Rosji i Eurazji na Uniwersytecie Harvarda.

W 2009 roku, Katar zaproponował, aby zbudować rurociąg dla swojego gazu, idący przez Arabię Saudyjską, Jordanię i Syrię do Turcji. Ale Assad „odmówił realizacji planu”, donosi Orenstein. „Rosja, która nie chciała powstania konkurencji na europejskich rynku gazu, wywarła olbrzymią presję na Assada, by odmówił.” Rosyjski Gazprom sprzedaje 80% swojego gazu do Europy. Tak więc w 2010 roku, Rosja wyszła ze swoim „alternatywnym planem gazociągu wiodącego z Iranu przez Irak i Syrię, którym pompowanoby irański gaz za pośrednictwem syryjskich portów, takich jak Latakia, po dnie morza Śródziemnego.” Projekt pozwoliłby Moskwie na „kontrolę importu gazu do Europy z Iranu, regionu morza Kaspijskiego i Azji Środkowej”.

Następnie w lipcu 2011 roku ogłoszono umowę na budowę rurociągu Iran-Irak-Syria o wartości 10 miliardów dolarów, a wstępne porozumienie zostało podpisane przez Assada. Później w tym samym roku USA, Wielka Brytania, Francja i Izrael rozkręcały ukrytą pomoc dla „rebeliantów” w Syrii w celu wywołania „rewolucji” i doprowadzenia do upadku reżimu Assada „od wewnątrz”.

„Stany Zjednoczone popierają katarski rurociąg, jako sposób na zrównoważenia Iranu i dywersyfikację dostaw gazu do Europy z pominięciem Rosji”, wyjaśnia Orenstein w Foreign Affairs.

Artykuł opublikowany w Armed Forces Journal w zeszłym roku przez majora Roba Taylora, profesora na koledżu Armii USA i Sztabu Generalnego, Fort Leavenworth, przedstawia miażdżącą krytykę mediów tradycyjnych i ich opisu konfliktu syryjskiego, w którym o rurociągach właściwie się nie mówi: „Jakikolwiek opis obecnego konfliktu w Syrii, który zaniedbuje

geopolityczne i ekonomiczne realia regionu jest niekompletny... Jeśli spojrzeć na ten konflikt szerzej, nie jest to wojna domowa, lecz walka międzynarodowych graczy o pozycjonowanie się na geopolitycznej szachownicy, a prościej mówiąc o to, czyj będzie gazociąg... Decyzja Assada, która mogłaby umocnić naturalną przewagę gazową trzech państw szyickich, pokazuje także powiązania Rosji z syryjską ropą naftową i całym regionem za pośrednictwem Assada. Arabia Saudyjska i Katar, a także Al-Kaida i inne grupy usiłują obalić Assada i dokonać sunnickiego podboju Damaszku. W ten sposób mają nadzieję na uzyskanie wpływu na nowy syryjski rząd i osiągnięcie zysków ze swojego rurociągu."

Katarski rurociąg będzie zapewniał dostęp nie tylko do gazu irańsko-katarskiego, ale także do potencjalnie nowo odkrytych zasobów gazu we wschodniej części morza Śródziemnego – obejmujących terytoria morskie Izraela, Palestyny, Cypru, Turcji, Egiptu, Syrii i Libanu. Szacuje się, że ten obszar może skrywać aż 1,7 mld baryłek ropy i do 122 bilionów metrów sześciennych gazu ziemnego, co – jak mówią geolodzy – może być zaledwie jedną trzecią całkowitej ilości nieodkrytych paliw kopalnych w krajach Lewantu.

Raport Instytutu Studiów Strategicznych US Army War College, autorstwa byłego dyrektora badań ministerstwa obrony Wielkiej Brytanii z grudnia 2014 roku wyraźnie zauważa, że Syria może posiadać znaczące zasoby ropy naftowej i gazu na morzu. „Kiedy konflikt w Syrii zostanie rozwiązany, perspektywy dla syryjskiej produkcji i eksportu są bardzo optymistyczne."

Brutalność i nielegalność działań Assada nie ulega wątpliwości – ale dopóki wyraźnie nie zademonstrował swojej lojalności wobec Rosji i Iranu, a zwłaszcza chęci realizacji proponowanego przez te państwa projektu rurociągu, polityka USA wobec Asada była nieokreślona.

Depesze Departamentu Stanu uzyskane przez Wikileaks pokazują, że polityka USA wahała się pomiędzy finansowaniem syryjskich

grup opozycyjnych, aby doprowadzić do „zmiany reżimu”, a użyciem gróźb zmiany reżimu w celu wywołania „zmiany polityki”. Prezydent Obama zdawał się skłaniać do tego drugiego rozwiązania, co spowodowało, że John Kerry dość bezwstydnie zalecał się do Assada w nadziei oderwania go od Iranu i wciągnięcie go w orbitę amerykańsko-izraelskich projektów regionalnych.

Nawet gdy w 2011 roku podczas Arabskiej Wiosny siły bezpieczeństwa Assada brutalnie rozprawały się z pokojowymi demonstrantami, zarówno Kerry jak i następnie sekretarz stanu Hillary Clinton twierdzili, że Assad jest „reformatorem” – co Assad wziął jako zielone światło dla swoich dalszych kroków wobec protestów.

Decyzja Assada o sprzymierzeniu się z Rosją i Iranem i jego poparcie ich projektu rurociągu, były kluczowymi czynnikami w decyzji USA o stworzeniu koalicji przeciwko niemu.

INTERES EUROPY I INTERES POLSKI WE WSPIERANIU ISIL

Turcja odgrywa kluczową rolę w amerykańsko-katarsko-saudyjskim planie obejścia Rosji i Iranu – ma się stać gazową centralą dla eksportu na rynki europejskie.

„Turcja jest kluczem do dywersyfikacji dostaw gazu dla całej Unii Europejskiej. Byłoby wielkim błędem dalsze wstrzymywanie współpracy energetycznej” – oświadczył Dawid Korányi, dyrektor Rady Atlantyckiej Euroazjatyckiej Przyszłości Energetycznej i były doradca bezpieczeństwa narodowego premiera Węgier. Korányi zauważył, że ostatnie „wielkie odkrycia gazu w wschodniej części morza Śródziemnego” oraz „dostawy gazu z północnego Iraku” mogłyby trafiać na rynek turecki, a stamtąd być transportowane dalej do Europy”.

Biorąc pod uwagę zależność Europy od Rosji w zakresie około jednej czwartej konsumowanego w Europie gazu, imperatyw by zminimalizować tę zależność i zmniejszyć podatność UE na naciski Rosji stał się priorytetem strategicznym. Pasuje to

także do długotrwałych wysiłków USA zmierzających do uniezależnienia Europy Środkowej i Wschodniej – a więc i Polski – od rosyjskiej władzy.

Turcja jest kluczem dla nowej amerykańsko-europejskiej mapy energetycznej: „UE zyska wiarygodną i alternatywną drogę dostaw dalej uniezależniającą ją od importu z Rosji. Turcja, jako centrala, skorzysta z opłat tranzytowych i innych przychodów generowanych z energii. Jako że spodziewane są dalsze odkrycia zasobów gazu w ciągu najbliższych pięciu do 10 lat w szerszym regionie, Turcja staje się naturalnym szlakiem eksportu gazu do Europy.”

Opublikowany w zeszłym roku raport Instytutu Global Sustainability Anglia Ruskin University (GSI) ostrzegał, że Europa stoi w obliczu zbliżającego się kryzysu energetycznego, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, Francji i Włoszech, ze względu na „krytyczne niedobory zasobów naturalnych”.

„Zasoby węgla, ropy i gazu w Europie się kurczą i potrzebujemy alternatywy” – powiedziała profesor Victoria Andersen z GSI.

Pani profesor zaleca szybkie przejście na odnawialne źródła energii, ale większość przywódców europejskich najwyraźniej ma inne pomysły – a mianowicie przejście na sieć gazociągów z Bliskiego Wschodu, wschodniej części morza Śródziemnego i Azji Środkowej... przez naszego wspaniałego sojusznika: Turcję Erdogana.

Nieważne, że w pod rządami Erdogana Turcja jest głównym sponsorem barbarzyńskiego Państwa Islamskiego. Nie powinniśmy zadawać niepatriotycznych i bezcelnych pytań dotyczących zachodniej polityki zagranicznej w tym zakresie. Nie powinniśmy kwestionować bezcelowych nalotów na Syrię i wprowadzania policyjnych praw w Europie, mając na uwadze nasze ważne romanse z reżimem Erdogana, który funduje broń naszych własnych wrogów. To jest w naszym najlepszym europejskim interesie.

Nie możemy kwestionować motywów naszych wybranych demokratycznie przywódców, którzy pomimo pełnej wiedzy o tych realiach kłamią nam o tym od lat – nawet teraz, zanim krew 129 ofiar paryskich zamachów jeszcze nie obeschła. Cieszymy się, gdy nas zapewniają, że zrobią wszystko, by „zniszczyć” organizację psychopatycznych morderców uzbrojoną i sfinansowaną przez NATO.

Autorstwo: Nafeez Ahmed

Tłumaczenie Rafał Betlejewski

Źródło oryginalne: [Medium.com](https://medium.com)

Źródło polskie: [MediumPubliczne.pl](https://mediumpubliczne.pl)

O AUTORZE

Nafeez Ahmeda – dziennikarz śledczy związany z brytyjskim „Guardianem”, autor książek i specjalista od spraw Bliskiego Wschodu.